

30. ROCZNICIA STRAJKU W AGH

Najpierw był dźwięk tłuczonych szyb, potem wszystkich wyrzucono z budynku i ustawiono w szpaler. Komunistyczne władze nie przebierały w środkach, by spacyfikować strajk naukowców w Akademii Górniczo-Hutniczej. O wydarzeniach grudnia 1981 roku musimy pamiętać.

KONRAD ECKES

Każdy, kto chociaż raz przed rokiem 2008 odwiedził budynek Wydziału Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska AGH w Krakowie, zwrócił zapewne uwagę na zajmującą dwie kondygnacje wielką salę ćwiczeń o wymiarach 24 x 15 metrów. Starsze pokolenie studentów nazywało ją salą amfiteatralną, mimo że jedynym elementem przemawiającym za tym była okrężna galeria w połowie jej wysokości. Młodszy nazywali ją salą balową, chociaż bale odbywały się tam bardzo rzadko, częściej – tradycyjne górnicze spotkania gwarków przy okazji Barbórki. Natomiast wszystkim absolutnie pozostała w pamięci jako miejsce nauki pomiarów w czasie deszczu lub zimna. Przed 30 laty wielka sala ćwiczeń w budynku C-4 była także sceną dramatycznych wydarzeń – protestu pracowników AGH przeciwko wprowadzeniu stanu wojennego. Był to jeden z za-

ledwie trzech tak dużych uczelnianych protestów w Polsce w tym czasie.

W 1980 roku w naszym nie-demokratycznym wówczas kraju powstał Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”. Od początku był on wielkim ruchem społecznym walczącym o przemiany gospodarcze i swobody obywatelskie. Władze zaskoczone skalą ruchu ulegały niektórym żądaniom związku i godziły się na ustępstwa. Jednak w ideologicznych założeniach komunistów nie było miejsca dla podmiotowości społeczeństwa. Przez cały rok 1981 pozorowano więc dialog z „Solidarnością”, a jednocześnie pod presją Związku Radzieckiego i jego sprzymierzeńców z obozu państw komunistycznych trwały przygotowania do ponownego przejęcia totalitarnej władzy nad społeczeństwem.

Odpowiedzią na liczne w tym okresie protesty i strajki były prowokacje władzy. Aby zniechęcić ludzi do dalszych

wystąpień, prowadzono kolonialną eksploatację kraju. Za granicę wywożono prawie całą produkcję, co skutkowało pustymi sklepami i powszechnym brakiem wszystkiego. Taki stan, dzisiaj zupełnie niewyobrażalny, miał odwieść społeczeństwo od żądania zmian i pokazać, że tylko powrót do poprzednich relacji gwarantuje przetrwanie najbliższej zimy.

Początek grudnia 1981 roku zwiastował jakieś ostateczne rozwiązanie. Społeczeństwo oczekiwało od władzy ustępstw, które pozwoliłyby na godne życie i pracę. Stało się inaczej. W nocy z 12 na 13 grudnia został wprowadzony stan wojenny i powołano Wojskową Radę Ocalenia Narodowego. Według eksperytów prawnych i jedno, i drugie było niezgodne z konstytucją, a w konsekwencji nielegalne, ale w państwie policyjnym władza mogła dowolnie manipulować aktami prawnymi. Przepisy stanu wojennego zawieszały większość praw obywatelskich i przewidywały drakońskie kary za sprzeciwianie się władzy, do kary śmierci włącznie. Jednak raz zakoszowana wolność obywatelska nie dała się stłumić, przełamywała strach przed terrorem i skłoniła część społeczeństwa do

OBYWATELE!

Poraz terczi w ciągu dwudziestego stulecia Polska znajduje się w stanie niewoli. Poprzednie dwa razy była okupowana przez obcych, obecnie mamy do czynienia z samookupacją.

Nie dajmy się oszukać: nie jest ważne, jakim językiem okupant przemawia - niemieckim, rosyjskim, czy nowomową. Ważne jest, jak okupant postępuje.

W środku Europy, w schyłku XX wieku pozbawia się 36 mln ludzi podstawowych praw obywatelskich. W imię czego? W imię utrzymania władzy tak skompromitowanej i tak znienawidzonej, że nawet desygnowany przez nią parlament zawahał się poddać jej dyktatowi.

Naród Polski, kosztem największych ofiar, dwa razy odzyskał niepodległość. Odzyska ją i po raz trzeci!

Komitet Strajkowy
Oddziału Polskiej Akademii
Nauk w Krakowie



FOT. STANISŁAW MAŁIK, AGH

Spotkanie uczestników strajku w wielkiej sali ćwiczeń 15 grudnia 2001 r.

podejmowania różnorodnych form protestu. Tak było właśnie w Akademii Górniczo-Hutniczej.

Stan wojenny został celowo ogłoszony w nocy z soboty na niedzielę (z 12 na 13 grudnia), aby ludzie nie mogli się zorganizować w zakładach pracy. Dopiero w poniedziałek 14 grudnia odbyły się w AGH zebrania pracowników i władz „Solidarności”. Podjęto wtedy decyzję o rozpoczęciu wspólnego protestu w formie strajku okupacyjnego. Na jego miejsce wybrano wielką salę ćwiczeń w budynku Wydziału Geodezji Górniczej (obecnie Wydziału Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska).

Przed południem w tejże sali odbyło się zebranie członków związku „Solidarnosc” Wydziału Geodezji Górniczej, które miało charakter otwarty. Zdecydowana większość uczestników nie miała żadnych wątpliwości, że należy przystąpić do protestu, niezależnie od spodziewanych represji. Zebranie odbywało się na zasadach demokratycznych. O głos poprosił wtedy również pierwszy sekretarz wydziałowej komórki komunistycznej Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Zapewne był on już wcześniej doskonale przeszkolony w tym, co ma mówić. Ale przytoczone przez niego argumenty za zaniechaniem jakichkolwiek działań przeciwko władzy, mimo powagi sytuacji, były groteskowe. Histerycznym głosem snuł bowiem apokaliptyczną wizję: „Żeby od tego strajku nie zaczęła się III wojna światowa”.

Uczelniany strajk okupacyjny miał się rozpocząć po południu tego samego dnia. Pozostało więc niewiele czasu i przede wszystkim należało zdobyć jak najwięcej żywności. Sytuacja w sklepach była niewyobrażalna dla

dzisiejszej młodzieży. Puste półki, tłumy zdesperowanych ludzi oczekujących na dostawę chleba. Na ulicach patrolę milicji, radiowozy jeżdżące na sygnale i kolumny samochodowe oddziałów ZOMO (Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej).

Wieczorem liczba uczestników strajku ustaliła się na poziomie 500 osób. Pracownikom Wydziału Geodezji Górniczej, których było prawie 30, przypadła rola gospodarzy. Oznaczało to przyjęcie obowiązków związanych z zaopatrzeniem, pełnieniem warty przy wejściu i utrzymaniem czystości. Protest był dobrze zorganizowany, działało zaopatrzenie, obieg meldunków przez kurierów i informacja wewnętrzna. Wielka sala była miejscem zebrania wszystkich uczestników. Odbyły się w niej między innymi dwa spotkania z rektorem AGH, który podzielał racje strajkujących, jednak namawiał do zakończenia protestu, aby uchronić pracowników przed represjami. Minął poniedziałek i pierwsza noc strajku. We wtorek, 15 grudnia, bez przerwy napływały liczne meldunki z kopalń oraz wielkiego zakładu metalurgicznego, jakim była wtedy Huta im. Lenina w Nowej Hucie (dzisiaj huta Sendzimira). Ze wsząd donoszono o solidarnych protestach, o napadaniu na strajkujące załogi i o pacyfikacji strajków.

Protest w AGH, uczelni tak blisko związanej z przemysłem ciężkim, miał dla załóg kopalń i hut duże znaczenie moralne, świadczył o wsparciu i prawdziwej solidarności. Również dla mieszkańców Krakowa odgrywał niebagatelną rolę. W okresie wczesnego i średniego PRL-u Akademia Górniczo-Hutnicza miała bowiem opinię uczelni raczej sprzyjającej władzy poprzez wspomaganie koncepcji budowy „kraju węgla i stali”.

Tuż po rozpoczęciu strajku przy wejściu do budynku C-4 postawiono wielki wieloklinowy kosz, który mieszkańcy Krakowa zapełniali darami. Znalazły się w nim między innymi rzeczy, których od miesięcy zwykli ludzie nie widzieli na oczy, bo można je było kupić tylko w specjalnych sklepach dewizowych lub otrzymać w paczce z zagranicy. Gest był podyktowany wolą wsparcia strajkujących: „Żebyście się utrzymali jak najdłużej”. W drugiej połowie dnia aż do późnej nocy nadchodziło jednak coraz więcej meldunków o rozbiciu przez władze kolejnych strajków.

Gasła nasza nadzieja na dłuższy protest. Liczyliśmy się z tym, że władza zabierze się i za nas, i że w takim gronie możemy się już więcej nie spotkać.

Uderzenie przyszło bardzo szybko, około trzeciej nad ranem, 16 grudnia. Najpierw był dźwięk tłuczonych szyb, a potem wszystkich wyrzucono z budynku. Pacyfikacji strajku dokonało wojsko wraz z milicją. Dowódcą akcji był oficer wojsk powietrzno-desantowych, a żołnierze byli uzbrojeni. Oddziałom takim musiały jednak towarzyszyć jednostki ZOMO, ponieważ armia ze względów ideologicznych nie miała prawa bić czy szykanować obywateli.

Strajkujących stłoczono na chodniku pomiędzy budynkiem wydziału a Biblioteką Główną i trzymano pod strażą na śniegu i mrozie. Ponad dwie godziny trwało spisywanie personaliów wszystkich uczestników strajku. Należy jednak dodać, że prowadzący tę akcję oficer – mimo całej swojej opryskliwości – wykazał jakiś ludzki gest i zaczął spisywanie od kobiet, które w dużej liczbie brały udział w proteście. Nie było także powszechnego przy rozbijaniu strajków bicia (poza jednym przypadkiem).

Z praktycznego punktu widzenia to spisywanie strajkujących było zbyteczne, ponieważ w sąsiednim bloku miał siedzibę sztab zajmujący się inwigilacją opozycji, którego członkowie zapewne w dostatecznej liczbie „brali udział” w naszym proteście i dostarczali wszelkich informacji. Ci „bohaterowie” mieli doskonale rozeznanie na temat strajkujących.

Śpośród pracowników AGH aresztowano lub internowano 10 osób, w tym dr. Tadeusza Syryjczyka – późniejszego ministra przemysłu w rządzie Tadeusza Mazowieckiego,



FOT. JERZY PRZYWARA

Pamiątkowa tablica na ścianie gmachu C-4

Andrzeja Szczepańskiego – późniejszego prorektora AGH i profesora. Z Wydziału Geodezji Górniczej internowano prof. Józefa Jachimskiego oraz dr. Henryka Brancewicza. Prof. Jachimski został zwolniony po około 10 dniach pod presją władz kościelnych, natomiast dr Brancewicz był internowany przez wiele miesięcy w więzieniu w Rzeszowie.

Po spacyfikowaniu protestu milicja dokonała przeglądu pomieszczeń w budynku w towarzystwie ówczesnego dyrektora administracyjnego AGH, którego powiązania z aparatem represji były powszechnie znane.

AGH była jedyną uczelnią w Krakowie i zaledwie jedną z trzech w kraju, która w pierwszych dniach stanu wojennego zorganizowała strajk okupacyjny na taką skalę. Po strajku należało oczekiwać represji i procesów karnych, ale tutaj pojawiło się nieoczekiwane rozwiązanie. W lutym 1982 roku Wydział Śledczy Komendy Wojewódzkiej MO w Krakowie umorzył dochodzenie w sprawie strajku i odstąpił od procesu karnego przeciwko jego uczestnikom, ponieważ, jak ustalono, „była to duża grupa społeczniczości uczelnianej i wystąpiła spontanicznie”. Można przypuszczać, że takie stwierdzenie było desperackim wykrętem ówczesnych władz, które bały się konfliktu ze środowiskiem nauki, mającym znaczny wpływ na rozwój przemysłu ciężkiego w Polsce.

Potem musiało minąć jeszcze osiem lat, prawie zmarnowanych z gospodarczego punktu widzenia, aby rządzący przekonali się o całkowitej niewydolności centralnie sterowanej gospodarki socjalistycznej. Związek Zawodowy „Solidarność”, mimo delegalizacji, istniał w umysłach ludzi jako legendarna dro-

ga do wolności oraz realnie – jako ruch podziemny. Były to czasy wydawania i kolportażu literatury niezależnej, pracy konspiracyjnej, ale także otwartych protestów. Okazało się, że część społeczeństwa przekroczyła granicę strachu. Bardzo trafnie przedstawiono to w niezależnym wydawnictwie „Mały Konspirator” (Biblioteka Obserwatora Wojennego, drukarnia Puszcza Niepołomska): „Jeżeli z obawą bierzesz do rąk paczkę broszurek niezależnego wydawnictwa i dajesz ją nieznanemu człowiekowi, który zapewne tak samo obawia się jak i ty – to tak, jakbyście obydwaj wyważali drzwi od celi, w której was zamknięto. Potem wy i inni wyważają drzwi następne i następnie. Uśmiejcie się do siebie. Bo wolność nie jest czymś, w co trzeba wierzyć. Wolność trzeba praktykować”.

Aż wreszcie przyszedł czas wielkich przemian roku 1989. Urzeczywistniły się żądania obywatelskich wolności. Ale na osiągnięcia gospodarcze trzeba było czekać jeszcze wiele lat, ponosząc ciężary transformacji gospodarczej, bo wolna Polska odziedziczyła kraj zacofany gospodarczo, z olbrzymimi długami i galopującą inflacją, zniszczony pod względem ekologicznym.

W dziesiątą rocznicę strajku w ścianie budynku C-4 została wmurowana tablica pamiątkowa. Wydział Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska AGH może być dumny z tego, że właśnie wielka sala ćwiczeń była miejscem tego protestu, a jego pracownicy mogli pełnić funkcję gospodarza. Dobrze się stało, że miejsce, do którego każdy absolwent wydziału żywi sentyment, w tamtych dniach służyło także innemu celo-

wi – walce o godność ludzką, wolność i zmiany gospodarcze.

W skali kraju ówczesny ruch „Solidarność” i jego działania były jeszcze jednym powstaniem narodowym. W skali regionu i Krakowa strajk był okazaniem solidarności środowiska nauki z protestującymi mieszkańcami i robotnikami. W strajku wzięli udział pracownicy różnych pokoleń i szczebli kariery naukowej – od asystentów do profesorów. Niektórzy z jego uczestników, już w wolnej Polsce, zajmowali wysokie stanowiska, czego przykładem może być dwóch późniejszych ministrów i prezydent Krakowa. Dla władz z pewnością było zaskoczeniem, że uczelnia „węgla i stali”, związana z ideologią gospodarczą PRL, stała się bastionem oporu przeciwko władzy. Chyba jedynym wytłumaczeniem tego zjawiska jest właśnie solidarność i związki emocjonalne z ludźmi ciężkiej, nierzadko niebezpiecznej pracy.

W okresie wolnej Polski AGH przeszła drugą transformację: stała się uczelnią o szerokich horyzontach, uniwersytetem technicznym wysoko notowanym w kraju i Europie. Zmienił się kraj, zmieniła się uczelnia, wydział i sam budynek. Nie ma już wielkiej sali ćwiczeń. W 2008 roku znaczną jej część zaadaptowano na nowoczesną salę audiowizualną. Szkoła musiała bowiem zapewnić odpowiednie audytorium znacznie większej niż kiedyś liczbie studentów.

Pracownicy nauki zwykle cieszą się autorytetem wśród studentów. Gdy studenci są już absolwentami, z biegiem lat pojawia się sentyment do uczelni i do lat młodości. Tablica na ścianie budynku Wydziału dodaje jeszcze coś ponadto: przypomina, że w AGH byli ludzie, którzy obok pracy dydaktycznej i twórczej chcieli czegoś więcej dla ówczesnego i przyszłych pokoleń. Może dzisiaj, kiedy tak trudno o autorytety, pomoże to docenić zmiany, które nastąpiły w naszym kraju. Trzydzieści lat to okres dostatecznie długi, aby w pamięci znacznej części społeczeństwa zatarł się ponury charakter okresu PRL, łącznie ze stanem wojennym. Dlatego trzeba powracać do tamtych dramatycznych dni oraz do tamtego wielkiego i mądrego zwycięstwa, aby zachować prawdę dla obecnych i przyszłych pokoleń.

PROF. DR HAB. KONRAD ECKES
jest pracownikiem Katedry Geomatyki Wydziału
Geodezji Górniczej i Inżynierii Środowiska